Nr. 167 (3367). Warszawa, PONIEDZIAŁEK 20 Czerwca 1927 r. Rok XXXIII.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOSCIANSKI

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 11 do 1-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, ul. Warecka № 7
Redakcja — tel. 176-70.
Administracja — tel. 120-13.
Drukarnia — tel. 173-43.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY.

LIST OTWARTY
DO RZĄDU POLSKIEGO O ZAŁATWIENIE SPRAWY WYGNAŃCÓW ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO Z R. 1920

Dobiega końca 7 rok rozstrzygnięcia podziału Śląska Cieszyńskiego przez Radę Ambasadorów w Paryżu. Przyznanie znacznej części Śląska Cieszyńskiego Czechosłowacji, spowodowało znane gwałty, dokonane za ludności polskiej przeważnie robotniczej, wskutek których setki rodzin robotniczych zostały wyrzucone z pomieszkań i pracy, nie za jakieś inne przewinienia lecz tylko za to jedynie, że na legalnych zgromadzeniach i wiecach oraz na całym szeregu konferencji i przez delegacje, ta ludność domagała się przyłączenia tej części Śląska Cieszyńskiego do Polski w której większość stanowili Polacy. Rada Ambasadorów w Paryżu słuszne żądania ludności polskiej zbagatelizowała, gdyż bliższe jej były żądania kapitalistów śląskich a szczególnie hrabiego Larysza z Karwiny.

Nastąpił taki podział Śląska Cieszyńskiego, który spowodował wyrzucenie setek rodzin polskich z ich rodzinnego domostwa.

Rodzinom tym stała się wielka krzywda, potracili ci ludzie cały swój kilkuletni dorobek, wyrażający się w urządzeniach domowych. Ci ludzie cierpieli to wszystko dla Państwa Polskiego. Po ukończeniu wydalań poniewierali się po różnych barakach. Delegaci Rządu Polskiego przyrzekali tej nieszczęśliwej ludności, że Rząd dzielność obrony ziemi Cieszyńskiej im wynagrodzi. Delegacjom, które za zbierane wśród tych biedaków pieniądze wysyłane były przez te 7 lat do Warszawy — Rząd, względnie jego Ministrowie przyrzekali, że po załatwieniu formalnych spisów otrzymają wygnańcy odszkodowanie.

Ostanio w tej sprawie delegacja wygnańców Śląska Cieszyńskiego była w Warszawie w ubiegłym roku w lipcu. Było jej powiedziane, że w najbliższych miesiącach sprawa odszkodowania zostanie pomyślnie załatwioną, lecz, niestety, do dziś dnia sprawa załatwioną nie jest. Jakże przykro jest pisać o tej sprawie, a przecież pisać należy, bo ludzie ci coraz bardziej są ubodzy, co raz to większą goryczą są napełniani, a to wszystko pisze się na rachunek niedbalstwa Rządu Polskiego.

Rząd Polski już dawno uregulował z Czechosłowacją stosunki sąsiedzkie.

Pragniemy ażeby te dobre stosunki polsko - czeskie były i dalej jak najlepsze. Ale setki rodzin wygnańców Śląska Cieszyńskiego rozrzucone po całej Polsce, narzekają i opłakują smutny los, jaki ich spotkał w Polsce, za wierność i ofiarność. Kiedy znalazło się u nas tyle sposobów do załatwienia różnych ważnych spraw, niechże nareszcie Rząd Polski znajdzie na ten cel potrzebne fundusze; nie będą one tak wielkie!

Niech się ostatecznie raz skończy ta cierniowa droga wygnańców Śląska Cieszyńskiego. Wszak już wielu z nich zmarło, a umierając zapisywali w testamencie swoim dzieciom odszkodowanie Rządu Polskiego za cierpienia i straty, poniesione w obronie Śląska Cieszyńskiego.

Niechaj Rząd Polski nie bagatelizuje tej sprawy, niech ją jaknajrychlej zrozumie i załatwi, niech się wygnańcy Śląska Cieszyńskiego doczekają sprawiedliwości ze strony Polskiego Rządu.

Za wygnańców Śląska Cieszyńskiego także wygnaniec

Jan Papuga.

„DZIEŃ KOBIET" P. P. S.
W WARSZAWIE.

Wśród najpilniejszych spraw, jakie międzynarodowych ruch socjalistyczny wysuwa, jedną z najbardziej palących jest niewątpliwie sprawa społecznego równouprawnienia kobiety i skasowania tych wszystkich ograniczeń prawnych i zwyczajowych lub przesądem podyktowanych, jakie od wieków ciążą na kobiecie.

Już przed kilkudziesięcioma latami obudził się ruch emancypacyjny wśród kobiet klas posiadających. I tam nawet kobieta czuła, że jest krzywdzona i upośledzona w porównaniu z mężczyzną.

Jeśli tak się działo, a poniekąd jeszcze dzieje wśród burżuazji, to cóż dopiero mówić o kobiecie-proletarjuszce, istocie podwójnie ciemiężonej: z racji swojej płci i z racji swej przynależności klasowej.

Mieszczański ruch wyzwoleńczy kobiet pozbawiony podkładu ideowego w jednych krajach zupełnie zamarł, w innych powoli zamiera. Inaczej rzecz się ma z klasowym ruchem kobiecym. Socjaliści wszędzie zrozumieli, że zwycięski pochód Idei nie może odbywać się z upragnioną szybkością, jeśli u boku robotnika nie stanie, frontem ku wspólnemu wrogowi, jego matka, żona i siostra, te najbliższe mu istoty, które, dotychczas uległe klerowi, jakże często szły ręką w rękę z wrogim klasie robotniczej obozem.

Międzynarodówka socjalistyczna w dobrem zrozumieniu wielkiej wagi uświadomienia kobiety-proletarjuszki proklamowała doroczne międzynarodowe święto kobiet w dniu 19 czerwca. Hasło to znalazło żywy oddźwięk wśród klasy robotniczej wszystkich krajów, a dowodem tego wczorajszy obchód dnia kobiet w Warszawie, który przybrał charakter imponującej manifestacji.

UROCZYSTA AKADEMJA W CYRKU.

Z dźwiękiem, brzękiem i ochotą, tłumnie, a rojno, z pieśnią na ustach, muzyką i łopotaniem umajonych kwiatami sztandarów, ściągały rano dzielnicowe pochody z wszystkich krańców Warszawy na Akademję w Cyrku. O godzinie 11 zajęte już były nietylko wszystkie miejsca od parteru do najwyższych sfer... paradyżu, ale obsadzone były wszystkie przejścia, stopnie, balustrady i t. d. Milicja nasza rada nie rada musiała zarówno grzecznie, jak stanowczo wyperswadować towarzyszom zajmującym miejsca, że to „Dzień Kobiet" i że towarzyszki mają pierwszeństwo. Apel milicji znalazł posłuch.

Akademję rozpoczęła orkiestra Zw. Muzyków odegraniem Poloneza a-dur Chopina, poczem pos. tow. **Zofja Praussowa** zagaiła Akademję w imieniu Warszawskiego Kom. Robotn. oraz Warsz. Wydziału Kobiecego.

Do prezydjum tow. Praussowa zaprosiła tow. tow.: **Białogrodzką i Seroczyńską**, na honorową zaś przewodniczącą — nieobecną z powodu choroby — tow. **Teresę Perlową.**

Przewodnicząca udzieliła głosu radnej tow. **Stanisławie Woszczyńskiej.**

PRZEMÓWIENIE TOW. WOSZCZYŃSKIEJ.

Socjaliści całego świata, socjaliści wszystkich krajów, gdzie lud pracuje w fabrykach, na roli, w warsztatach, proklamowali doroczne święto Dnia Kobiet. To właśnie święto zgromadziło nas tu dzisiaj. Po co zebraliśmy się? Dlaczego proklamowane zostało to święto przez Międzynarodówkę Socjalistyczną? Dlatego, że Socjalizm, który na swych czerwonych sztandarach niesie wolność ludziom pracy, niesie zarazem wyzwolenie kobiecie i tylko pod tym sztandarem kobieta wejdzie do nowego ustroju społecznego, opartego na prawdzie i sprawiedliwości. Bo jeśli robotnik i inteligent cierpi w ustroju kapitalistycznym, to tembardziej kobieta, będąca nietylko robotnicą, sprzedającą swą pracę, lecz także matką, dającą duszę dziecku i duszę tę kształtującą. Od niej w dużej mierze zależy przyszłe ukształtowanie się świata.

Losy Polski tak nią pokierowały, że ci ludzie, którzy jedyni i odosobnieni walczyli o jej niepodległość — socjaliści polscy — utworzyli pierwszy Rząd Ludowy w wskrzeszonem Państwie, a ten Rząd Ludowy zgodnie ze swoimi hasłami obdarzył kobietę w Polsce pełnem równouprawnieniem. Lecz kobiety naogół nie spełniły swego obowiązku. Z danego im prawa skorzystały, aby wesprzeć siły kleru i burżuazji. Wiedzione przez kler i burżuazję dają łatwo posłuch obłudnym zapewnieniom, że naród — to tylko oni, bogacze, paskarze, bankierzy i spekulanci. Wierzą, gdy ich nawołują do pokory i nie zdają sobie sprawy, że tu idzie tylko o ułatwienie burżuazji uprawiania wyzysku. Swe prawo wyborcze do izb ustawodawczych i rad miejskich kobiety wyzyskały, aby wesprzeć swoich wrogów i ciemiężycieli.

Was zapewniają — ciągnie dalej tow. Woszczyńska — że walka klas to niszczenie kultury i jej zdobyczy. Jest to kłamstwo! Uprzystępnienie ludowi zdobyczy kultury, wciągnięcie klasy robotniczej do pracy oświatowej — mogą tylko podnieść i przyspieszyć rozwój kultury i oświaty w kraju.

Mówczyni powołuje się w tej mierze na wywody zmarłego niedawno nieodżałowanego tow. Feliksa Perla. **(Gdy na sali pada to nazwisko, obecni wstają z miejsc. Rozlegają się okrzyki: „cześć pamięci!").**

Klasa robotnicza w wielu dziejowych momentach lat ostatnich odegrała decydującą rolę. Ta sama klasa decydować będzie, czy będzie Polska i jaka ta Polska ma być. Klasa robotnicza tylko i nikt inny.

Kończąc swe przemówienie, mówczyni wzywa kobiety do okazania najszerszego poparcia socjalistom polskim, którzy zarówno na terenie parlamentarnym, jak i w radach miejskich prowadzą wytężoną walkę z bezrobociem i drożyzną, sprzeciwiają się wszelkim awanturom militarystycznym, dążą do zapewnienia ludziom pracy maximum świadczeń społecznych, które nie są przecież niczem innem, jak tylko zwrotem cząstki wartości, wytwarzanych przez klasę robotniczą.

Okrzykiem na cześć P. P. S., podchwyconym przez zgromadzenie, tow. Woszczyńska zakończyła swe przemówienie.

Po tow. Woszczyńskiej przemówiła pos. tow. **Praussowa** wzywając do masowego udziału w pochodzie dla zamanifestowania żądań kobiety pracującej.

CZĘŚĆ ARTYSTYCZNA.

W części artystycznej Akademji wystąpiła p. Marja **Keylowa**, która odśpiewała „Cicha, jak noc" Bohma, „Dolę" Zarzyckiego i „Pod Jaworem" Karłowicza. Art. Opery Warsz., p. **Roman Wraga**, odśpiewał „Siwy koniu" Paderewskiego oraz inne pieśni na bis. Art. dram., p. **Marja Strońska**, deklamowała „Biały Dom" i „Testament" Słowackiego. Primadonny Opery Warsz., p. Ma- Barytonista p. **Hanus - Ferraro** odśpiewały Barkarolę z „Opowieści Hoffmana" Offenbacha. Art. Opery Warsz., p. **Helena Jaroszówna**, odśpiewała „La Matinata" Leoncavalla i pieśń Brahmsa. Barytonsta p. **Hanus - Ferraro** odśpiewał dwie pieśni. **Chór żeński Opery Warsz.** odśpiewał chór z III aktu „Strasznego Dworu", pieśń prząśniczek z „Latającego Holendra" Wagnera i na dodatek jeszcze jeden utwór chóralny. Art. Opery Warsz., p. **Hanna Skwarecka**, odśpiewała kilka pieśni ludowych Opieńskiego i Niewiadomskiego. Art. Opery Warsz. p. **Marja Budzisezwska** wykonała „Między nami nic nie było" Niewiadomskiego i „Krakowiaka" Wieniawskiego. Art. Opery, p. **Olga Orleńska**, odśpiewała Mazurka Różyckiego i kilka pieśni na dodatek, poczem zespół dziecięcy baletu warsz. odtańczył „Walc Chłopski" z baletu „Kupała".

Część artystyczną zakończyła orkiestra mandolinistek Koła Pracowników Gazowni.

Wykonawcom dzielnie akompanjowała p. **Zalewska** i p. **Jastrzębska.**

Wszystkich wykonawców gorąco witano, serdecznie oklaskiwano i obdarzono kwiatami.

Art. Opery, p. Strzelecka, z powodu niedyspozycji nie wzięła udziału w Akademji.

Sala Cyrku była na wczorajszą uroczystość pięknie udekorowana girlandami zieleni, czerwienią i sztandarami. Cała arena i przejścia posypane gałązkami choiny. Prace te z wielkiem poświęceniem wykonały towarzyszki z Wydziału Kobiecego, za co im się należą wyrazy prawdziwego uznania.

POCHÓD.

Po Akademji rozwinął się piękny pochód, który wśród śpiewu pieśni robotniczych, przeszedł ulicami: Ordynacką, Nowym Światem, Alejami Ujazdowskiemi, Wilczą, Kruczą do Alei Jerozolimskich, gdzie rozwiązał się przed lokalem O.K.R. P.P.S.

Na czele pochodu niesiono sztandar Centralnego Wydziału Kobiecego, dalej — sztandar Klubów Kobiecych, a następnie szereg sztandarów dzielnic PPS., organizacji zawodowych, organizacji młodzieży T.U.R. i t. d. Pochód poprzedzał samochód ciężarowy, przybrany transparentami, na których widniały hasła „Dnia Kobiet", a mianowicie żądania: ubezpieczeń społecznych, opieki nad matką i dzieckiem, równej płacy za równą pracę i t. d.

Na ulicy Kruczej pochód zatrzymał się przed domem, gdzie mieszka sen. tow. Limanowski, który — z powodu choroby — nie mógł przybyć na obchód. Tam wznoszono gorące okrzyki na cześć drogiego, zasłużonego towarzysza.

Przed lokalem OKR. PPS. przemawiali jeszcze tow. tow.: pos. **Jaworowski i Kowalew**, podkreślając znaczenie dzisiejszego obchodu, który jest niezbitym dowodem rozwoju socjalistycznej organizacji kobiecej. A wzrost szeregów kobiet - socjalistek — jak z mocą podkreślali mówcy — jest rękojmią szybszego zwycięstwa we wspólnej naszej walce o socjalizm!!

Uczestnicy pochodu wznosili okrzyki an cześć Wydziału Kobiecego P. P. S. i pos. tow. Praussowej.

***

Sen. tow. Bolesław Limanowski nadesłał następujące pismo na ręce organizatorek „Dnia Kobiet":

Kochane Towarzyszki.

Ciężko chory, przybyć na Akademję nie mogę. Z całego serca życzę w dniu Waszym jak największego powodzenia. Socjalizm niesie wyzwolenie kobietom, a wzrost wyzwolonych kobiet, to nadzieja pokoju i rozwoju siły Socjalizmu.

Bolesław Limanowski.

***

Stow. żydowskich kobiet pracujących w Polsce (Przejazd 9) przysłało do prezydjum Akademji „Dnia Kobiet" list z pozdrowieniami i wyrazami solidarności socjalistycznej w dniu święta walki o lepsze jutro.

***

Warsz. Okr. Komitet Robotniczy oraz **Warszawski Wydział Kobiecy** wyrażają serdeczne podziękowanie za uświetnienie wczorajszej Akademji: **Dyrekcji Opery Warsz.**, artystkom Opery, p.p.: **Marji Mokrzyckiej, Halinie Leskiej, Helenie Jaroszównie, Marji Budziszewskiej, Hannie Skwareckiej, Oldze Orleńskiej, Kaylowej**, art. dram., **Marji Strońskiej**, p.p. art. Opery: **Romanowi Wradze, Hanus-Farrero**, p. **Zalewskiej**, p. **Jastrzębskiej**, p. dyrektorowi chórów **Dagobertowi Polzinettiemu, Orkiestrze Zw. Muzyków i Orkiestrze mandolinistek Koła Pracowniczek Gazowni pod dyrekcją tow. Wencla.**

PIERWSZE POSIEDZENIE SEJMU.

Dziś o godz. 5 popoł. odbędzie się pierwsze posiedzenie Sejmu. Na porządku dziennym stoi jedynie **sprawozdanie Komisji Konstytucyjnej** o wniosku Z. P. P. S. w sprawie przyznania Sejmowi prawa do rozwiązywania się mocą własnej uchwały.

Ponieważ uchwalenie **wniosku wymaga określonej większości głosów, Prezydjum** Z P. P. S. wzywa **wszystkich** towarzyszów posłów do **bezwarunkowego przybycia na posiedzenie.**

Z. P. P. S. W OBRONIE RODZIN OSÓB, POWOŁANYCH NA CWICZENIA WOJSKOWE

Z. P. P. S. zgłasza na jutrzejszem posiedzeniu Sejmu wniosek w sprawie wypłacania zasiłków rodzinom osób, powołanych na ćwiczenia wojskowe.

Tekst wniosku podajemy na str. 2.

WYBORY DO SAMORZĄDU WILNA
WSPANIAŁY SUKCES P. P. S.

(Telefonem).

W dniu wczorajszym odbywały się w Wilnie wybory do samorządu.

O godz. 2 w nocy wiadome były wyniki cyfrowe z 18 okręgów wyborczych. LISTA NR. 2 (P. P. S. I KLAS. ZW. ZAW.) OTRZYMAŁA W 18 OKRĘGACH 2295 GŁOSÓW; lista Nr. 10 (sanacja moralna) — 1492 głosów; lista Nr. 12 (monarchiści) — 1889 głosów; lista Nr. 14 (endecja)— 4628; lista Nr. 15 (komuniści i P.P.S. lewica) — 1064 głosy. Z głosów żydowskich najwięcej dotąd uzyskał narodowy blok żydowski, po nim idzie „Bund".

Zainteresowanie wyborami było w Wilnie ogromne. Udział głosujących obliczają na 70%. Uderza wspaniała liczba głosów, jaka padła na listę Nr. 2. Charakterystyczną rzeczą jest pokaźna liczba głosów monarchistycznych. Endecy i monarchiści rozwinęli w sobotę i w dzień wyborów szaloną agitację, nie przebierając w środkach, przy wydatnej pomocy kleru. Do lokali wyborczych zwożono paralityków i ociemniałych, co wywoływało oburzenie głosujących. Według dotychczasowych wyników P. P. S. powinna otrzymać 6 mandatów.

O godz. 2,30 wiadome były wyniki z 30 obwodów na ogólną liczbę 57.

LISTA NR. 2 OTRZYMAŁA 4511 GŁOSÓW; lista Nr. 10 — 2283; lista Nr. 12 — 2949; Nr. 14 — 7,343; Nr. 15 — 2,756; narodowcy żydowscy — 6,536; Bund — 2038; Litwini — 508; Zjednoczeni Rosjanie i Białorusini — 821.

Jak widać z tego lista P. P. S. pod względem głosów stoi z list polskich na drugiem miejscu.

Dalsze wyniki wyborów na str. 2.

WYBORY DO SAMORZĄDU WILNA.

Godz. 3,15. Wiadomości z 35 okręgów wyborczych. Z list polskich lista Nr. 2 otrzymała 5676 głosów; Nr. 14 — 8406; Nr. 12 — 3288; Nr. 10 — 3076; Nr. 15 — 1995 głosów.

Na podstawie dotychczasowych obliczeń listy żydowskie otrzymają przypuszczalnie łącznie 17 mandatów, endecja — 11 — 12 m., P. P. S. 7 — 8 mandatów, komuniści — 4 mandaty, monarchiści — 4 m., sanatorzy — 4 mandaty.

WYBORY DO SAMORZĄDU W LUBLINIE.

ZWYCIĘSTWO P. P. S. — KLĘSKA PRAWICY.

(Telefonem).

O godz. 2,45 wiadome były wyniki z 26 okręgów na ogólną liczbę 50.

LISTA NR. 2 (P. P. S.) OTRZYMAŁA 8500 GŁOSÓW; Nr. 4 (Bund) — 4500; Nr. 7 (endecko-chadecka) — 5000 gł.; Nr. 9 (narodowcy żydowscy) — około 3000; Nr. 10 (sanacja)— 3000 głosów.

Udział głosujących dochodził do 85%. Zainteresowanie było wielkie. Agitacja nie ustawała przez dzień cały.

Jak widać z powyższych częściowych wyników P. P. S. otrzymała największą dotąd ilość głosów z list polskich, odnosząc zwycięstwo nad prawicą.

MIN. ZALESKI O STOSUNKACH POLSKO-SOWIECKICH.

Wiedeń, 19 czerwca. (AW.). Przed swym wyjazdem z Genewy oświadczył minister Zaleski korespondentowi „Neues Wiener Tageblatt", iż niema mowy o żadnym wspólnym froncie przeciwko Rosji sowieckiej. W rozmowach ministrów spraw zagranicznych nikt nie objawiał wojowinczych zamiarów względem Rosji sowieckiej. Co się tyczy rokowań o pakt gwarancyjny z Rosją, to rokowania te były przerwane nadługo przed zamordowaniem Wojkowa. Jak oświadczono rządowi sowieckiemu, pakt ten mógłby natychmiast wejść w życie, o ileby Rosja zawarła podobne układy z państwami bałtyckiemi i Finlandją. Pakt ten świadczy, że celem Polski była konsolidacja pokoju.

WYBÓR UZUPEŁNIAJĄCY DO RADY MIEJSKIEJ W PARYŻU.

WYBRANO PONOWNIE SOCJALISTĘ.

Paryż, 19 czerwca. (PAT.). W zarządzonych dzisiaj uzupełniających wyborach do Rady Miejskiej m. Paryża obrany został socjalista Thomas, otrzymawszy 6918 głosów przeciwko 5878 głosom, uzyskanym przez kontrkandydata unji republikańskiej, Sabatiera. Thomas obrany został na miejsce zmarłego socjalisty, Jean Varranne'a.

INTERWENCJA MOCARSTW W KONFLIKCIE JUGOSŁAWJI Z ALBANJĄ.

POMINIĘCIE WŁOCH.

Wiedeń, 19 czerwca. (AW.). „Arbeiter Zeitung" donosi z Paryża, że w Genewie Briand, Chamberlain i Stresemann uchwalili podjąć równoczesną akcję polityczną wobec rządów Albanji i Jugosławji. Kroki te już nastąpiły. Zażądano w Tiranie uwolnienia aresztowanego Juraszkiewicza, w Belgradzie zaś poczyniono przedstawienia w tym kierunku, by zaniechane zostały wszelkie zarządzenia, skierowane przeciwko Albanji. Przypuszczać należy, że obie strony zgodzą się na żądania mocarstw. Powszechną uwagę zwraca, iż Włochy przy akcji tej zostały zupełnie pominięte.

DYMISJA RUMUNSKIEGO GABINETU STIRBEYA

BRATIANU TWORZY NOWY RZĄD.

Paryż, 19 czerwca. (PAT.). Wiedeński korespondent „Matina" donosi, że według wiadomości, otrzymanych z Bukaresztu, książę Stirbey podał się do dymisji, a król Ferdynand powierzył misję tworzenia nowego gabinetu Jonelowi Bratianu.

MOTYWY WYROKU W SPRAWIE KOWERDY

Sąd doraźny w składzie: przewodniczący wiceprezes p. J. Gumiński, sędziowie: p.p. J. Kozakowski, A. Skawiński, ogłosił motywy wyroku, które brzmią w sposób następujący:

Borys Kowerda był oskarżony z art. 453 k. k. o to, że dn. 7 czerwca 1927 r. w Warszawie na dworcu głównym w zamiarze pozbawienia życia posła Z. S. S. R. w Polsce Piotra Wojkowa, strzelił doń z rewolweru 6-krotnie, zadając mu śmiertelną ranę postrzałową w obrębie klatki piersiowej po stronie lewej, co wywołało wylew krwi do lewej jamy opłucnej i śmierć Piotra Wojkowa, przyczem czynu tego dokonał z powodu pełnienia przez Piotra Wojkowa jego publicznych obowiązków, jako pełnomocnego posła Z. S. S. R. w Polsce, akredytowanego przy Prezydencie Rzeczypospolitej.

Fakt zabójstwa posła Wojkowa przez osk. Kowerdę został ustalony na śledztwie sądowem w przyznaniu samego Kowerdy oraz w zeznaniach świadków: Rozenholca, Jasińskiego i Dąbrowskiego w związku z opinją biegłego dr. Grzywo-Dąbrowskiego co do bezwarunkowej śmiertelności rany, zadanej przez oskarżonego, wobec czego sąd doraźny uznał winę Kowerdy za całkowicie udowodnioną.

W motywach dalszych sąd przytacza fakt, iż rada ministrów rozporządzeniem z dn. 28 grudnia 1926 r. roztoczyła specjalną opiekę nietylko nad urzędnikami państwowymi, lecz nad wszystkimi funkcjonarjuszami publicznymi. Przedstawiciel obcego państwa akredytowany przy Prezydencie Rzeczypospolitej i dopuszczony do urzędowania na obszarze państwa polskiego przez to samo jest funkcjonarjuszem publicznym.

Sąd nie mógł podzielić zdania obrony iż Kowerda zabił Wojkowa nie jako posła sowieckiego, ale jako przedstawiciela Kominternu, gdyż nie było żadnych dowodów na przynależność Wojkowa do Kominternu. Według słów własnych Wojkowa strzelał „za Rosję i za miljony" czyli mścił się na Wojkowie, jako na przedstawicielu rządu rosyjskiego, a przedstawicielstwo rządu sowieckiego wypływało właśnie z jego charakteru posła, czyli Kowerda strzelając do Wojkowa, strzelał do posła.

Co do kwalifikacji czynu przestępnego Kowerdy sąd stwierdza, iż czyn został wykonany w stanie rozdrażnienia, lecz pomyślany na zimno i rozmyślnie. W przestępstwie Kowerdy brak pierwiastku wzburzenia psychicznego. To też sąd uznaje, że Kowerda winien odpowiadać z art. 453 i w trybie doraźnym.

Ponieważ o szerzeniu się tego rodzaju „zbrodni w Polsce", w sposób szczególnie niebezpieczny dla ładu i bezpieczeństwa publicznego nie może być mowy—sąd uznał że nie potrzeba się uciekać do środka najsurowszego — kary śmierci.

Za okoliczność łagodzącą uznano głęboki patrjotyzm Kowerdy i odczuwanie niedoli współbraci.

I. K.

PARLAMENT

WNIOSEK

Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów w sprawie wypłacenia zasiłków rodzinom osób, powołanych na ćwiczenia wojskowe.

Od kilku tygodni Rząd powołuje bardzo znaczną liczbę rezerwistów na ćwiczenia wojskowe, a jakkolwiek przysługują mu pełnomocnictwa ustawodawcze, dotąd nic nie uczynił, by przywrócić moc obowiązującą ustaw, uchwalonych przez Sejm w swoim czasie, dla zapewnienia rodzinom powołanych odpowiedniego zasiłku.

Ustawy te wygasły 21 grudnia 1925 r.

Wskutek tego wkradła się do licznych rodzin robotniczych i włościańskich nędza i rozgoryczenie, nie mówiąc już o tem, że podobny stan rzeczy bynajmniej nie przyczynia się do wzmocnienia podstaw moralnych siły obronnej Państwa.

Pragnąc zapobiec dalszym następstwom tego smutnego stanu rzeczy, podpisani przedkładają Sejmowi załączony projekt ustawodawczy, wnosząc zarazem, by moc obowiązująca uchwalić się mającej ustawy nie doznawała więcej terminowych ograniczeń.

Wobec tego nowa ustawa, odmiennie od dawnej, obowiązywać będzie bezwzględnie, a nie na jeden tylko rok.

Ustawa z dnia....

o przywróceniu mocy obowiązującej ustawy z dnia 22 marca 1923 r. (Dz. U. Nr. 37, poz. 246) o zasiłkach dla rodzin osób, powołanych na ćwiczenia wojskowe.

Art. 1. Przywraca się moc obowiązującą ustawy z dnia 22 marca 1923 r. (Dz. U. Nr. 37, poz. 346) o zasiłkach dla rodzin osób, powołanych na ćwiczenia wojskowe, z opuszczeniem artykułu 19 tejże ustawy, oraz ze zmianami, zawartemi w ustawie z dn. 23 czerwca 1925 r. (Dz. U. Nr. 75, poz. 522).

Art. 2. Wykonanie niniejszej ustawy porucza się Ministrowi Spraw Wewn. w porozumieniu Spraw Wojskowych, Skarbu oraz Pracy i Opieki Społecznej.

Art. 3. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia. Rodzinom osób, powołanych w r. 1927 na ćwiczenia wojskowe przed dniem ogłoszenia niniejszej ustawy, będą wypłacane zasiłki zgodnie z postanowieniami ustawy z dn. 22 marca 1923 r. (Dz. U. Nr. 37, poz. 246) wraz ze zmianami, zawartemi w artykule 2 ustawy z dn. 23 czerwca 1925 r. (Dz. U. Nr. 75, poz. 522).

PRECZ Z LICZNIKAMI!

Związek abonentów telefonicznych przesyła nam komunikat, który w skróceniu zamieszczamy:

40-tysięczną rzeszę abonentów telefonicznych znów zaczyna trapić zmora liczników.

Pomimo niejednokrotnych i zbiorowych protestów szerokiej rzeszy abonentów telefonicznych przeciwko wprowadzeniu liczników, a co zatem idzie, podwyższonej taryfy telefonicznej, i wbrew wyrokowi sądu, Ministerjum Poczt i Telegrafów zapowiedziało ogłoszenie w najbliższych dniach rozporządzenia o wprowadzeniu z dniem 1 lipca r. b. liczników telefonicznych w Warszawie i w Łodzi.

Wobec nieprzejednanego stanowiska władz, delegacja Związku Abonentów telefonicznych R. P., z prezesem dr. Mączyńskim na czele, poczyniła energiczne starania o uzyskanie w tej sprawie audjencji u p. wice-premjera Bartla, oraz u p. ministra poczt i telegrafów, Miedzińskiego.

Delegacja będzie przyjęta przez wicepremjera Bartla w jutro, zaś przez p. ministra poczt i telegrafów, Miedzińskiego, w najbliższy czwartek.

Delegacja Zw. Ab. Tel. R. P. zamierza jeszcze raz wyrazić swój stanowczy protest przeciwko wprowadzeniu liczników, a na poparcie swoich słusznych żądań złoży przedstawicielom Rządu zebrany przez siebie rewelacyjny materjał, dotyczący liczników.

***

Związek Ab. Tel. R. P. wobec grożącego znów wprowadzenia liczników i podrożenia opłat telefonicznych wzywa wszystkich abonentów warsz. sieci tel. do zapisywania się na członków Związku.

Związek liczy już w tej chwili przeszło 12,000 zarejestrowanych członków i reprezentuje potężną organizację. Dla powodzenia dalszej akcji zbiorowej i uwieńczenia jej pożądanymi skutkami, niezbędne jest przystąpienie do Związku wszystkich abonentów, zwłaszcza wobec zamierzonych wspólnych kroków obrony przed nieustającą zachłannością PAST-y. Zapisy na członków uskuteczniać należy w lokalu Związku przy ul. Marszałkowskiej 97a m. 2 od godz. 10 rano do 1 popoł. i od 4 — 7 wiecz. Jednocześnie Zw. Ab. Tel. komunikuje, że jest instytucją ściśle społeczną i ekonomiczną, powołaną do obrony interesów abonentów tel. i nie posiada żadnego zabarwienia politycznego.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

VINCENTE BLASCO IBANEZ.

BANKIET ZBÓJCY

Dzień świąteczny nastał w głównem mieście powiatowem, gdy zatrzymał się w niem niespodzianie deputowany don Jose, znamienita osobistość z Madrytu, która w oczach biednej miescowej ludności była niemal tak wszechpotężna jak sama Opatrzność.

W ogrodach alkadowych wydano ucztę pantagruelską, której przypatrywały się zdala kobiety ludu, gdy tymczasem z poza murów ogrodu spozierał rój ciekawych główek dziecięcych.

Wszystkie spojrzenia kierowały się na małego człowieczka o śniadej cerze i potężnie rozwiniętych szczękach, odzianego w aksamitne pantalony i niosącego ciężki karabin, który wszędy mu towarzyszył i który, zda się, zrośnięty był z jego ciałem.

Mały człowieczek był to osławiony Quico Bolsen, bohater okoliczny bandyta, o trzydziestoletniej pełnej czynów bohaterskich przeszłości, na którego młodzi ludzie jeszcze teraz spoglądali z pewną zabonną niemal trwogą, być może, wspominając nieświadomie, jak to matki skłaniały ich w dzieciństwie do uciszenia się słowami: „Bolson idzie!"

Mając lat dwadzieścia, zabił dwuch rywali z powodu pewnej historji miłosnej, poczem zbiegł z karabinem w góry, gdzie rozpoczął życie bandyty, błędnego rycerza Sierry.

Przeszło czterdziestu procesów niepodobna było mu wytoczyć: czekano na dzień, kiedy Bolson będzie tak łaskaw i da się uwięzić. Lecz bandyta nie frasował się tem zbytnio. O ruchach żywych niby pantera, znał wszelkie zakątki i kryjówki górskie. Kulą karabinową przepoławiał monetę rzuconą w powietrze, a żandarmi wyczerpani bezowocnym pościgiem, udawali, że go wcale nie spostrzegają.

Rabuś?... O nie — tym nie był zgoła. W górach żył z tego jeno, co mu darowali — już to z obawy przed nim, już to z podziwu dlań — chłopi, mieszkańcy okolicznych folwarków. Jeśli zaś w okolicy pojawiał się jakiś łupieżca — nie wahał się użyć swej strzelby w celu uwolnienia odeń powiatu. Nie chciał obciążać swego sumienia wykroczeniami, których inni się dopuszczali. Ale krew!.. O tak, — w niej brodził po kolana! Życie ludzkie mniejszą przedstawiało dlań wartość od kamienia przydrożnego.

Ten zwierz drapieżny mistrzowsko władał wszelkiemi sposobami uśmiercania swych wrogów: zabijał kulą karabinową, pierś w pierś — jeśli przeciwnik zdobył się na odwagę, by otwarcie stawić mu czoło, mordował z zasadzki — jeśli wróg okazywał się równie chytrym i równie podejrzliwym jak on sam. Z zazdrości zgładzał także często innych bandytów grasujących w górach, a na drogach mordował swych dawniejszych wrogów: jednego dziś, drugiego nazajutrz.

Zaprzestano go już niepokoić i ścigać. Teraz bowiem wdał się w politykę: zabijał ludzi, których ledwie znał, by pewniejszym uczynić tryumf don Josego, wiecznego deputowanego z miejscowego okręgu wyborczego... Mieszkał w sąsiedniej wsi ożeniony z tą samą kobietą, do której miłość popchnęła go była do pierwszych kroków zbrodniczych. Żył w gronie miłujących dziatek i palił fajkę wraz z żandarmami, ucieleśniającymi w swej osobie władzę wyższą. Ci zostawiali go w spokoju, mieli ku temu odpowiednie rozkazy. Gdy zaś niekiedy, z powodu nowego czynu bohaterskiego ze strony Quica, żandarmi musieli udawać, że go ścigają — udawał się on na dni kilka w góry, gdzie spędzał czas na polowaniu, zaspokajając w ten sposób wrodzoną namiętność myśliwca.

Trzeba było widzieć jak częstowano go a uczcie i jak znkomitości powiatowe zwracały się doń ze słowami pełnemi pochlebstw i zachęceń: — „Dalejże Quico, jeszcze jeden kąsek! Bolson tylko mały łyk wina". W rzeczy samej bankiet dlań tylko urządzono. Jeno przez cześć dla niego zatrzymał się majestatyczny don Jose w małem miasteczku powiatowem. Pragnął zresztą uspokoić Bolsona i kres położyć jego żalom, które z dnia na dzień coraz bardziej przybierały charakter gróźb.

Wzamian za zasługi położone przez Bolsona w czasie wyborów, don Jose przyrzekł mu ułaskawienie.

Zestarzały bandyta łaknął dokończyć żywota w spokoju, jako uczciwy wieśniak, — był tedy we wszystkiem powolny wszechmocnemu deputowanemu i żywił naiwne przekonanie, iż wkrótce wybije godzina przebaczenia dla jego licznych zbrodni. Lata wszelako mijały a wszystko pozostawało po staremu. Bandyta, który głęboko wierzył we wszechmoc deputowanego, zwłokę tę kładł na karb opieszałości i lekceważenia.

Bolson jął przybierać groźną postawę, i don Jose poczuł coś w rodzaju trwogi, jakiej doznaje pogromca wobec niedającego się poskromnić zwierzęcia.

Co tydzień słał bandyta do deputowanego listy utrzymane w groźnym tonie; i te oto listy nagryzmolone skrwawioną łapą nieokrzesanego dzikiego zaniepokoiły w końcu don Josego i skłoniły go do przyjazdu.

Po ukończonym bankiecie rozmawiali obaj w kącie ogrodu: dyplomata — uprzejmie, z uprzedzającą grzecznością, bandyta — dziko, z nachmurzonym czołem.

— Przyjechałem tu po to jedynie, by ciebie zobaczyć, — mówił don Jose, kładąc nacisk na tę szczególną oznakę czci. — Ale dalibóg, pocóż te głupstwa? Czyż ci się źle powodzi? Poleciłem cię gubernatorowi prowincji, żandarmi cię nie zaczepiają, kochany Quico! Czegóż ci tedy niedostaje?

— Wszystko i nic!.. Przestano go niepokoić, to prawda, ale położenie jego nie było zgoła pewne; czasy mogą się zmienić, a któż zaręczy, że pewnego dnia nie będzie zmuszony do ponownej ucieczki w góry. Domaga się tego jedynie, co mu obiecano: ułaskawienia! Do wszystkich djabłów! I wyraził swoje życzenie napoły w walencjańskiem napoły w niezrozumiałym kastylskim narzeczu.

— Otrzymasz to ułaskawienie, mój przyjacielu! Otrzymasz je już w najbliższych dniach!

Oczy zaiskrzyły się Bolsonowi w okrutnym ironicznym uśmiechu. Nie był taki głupi, jak to się mogło wydawać. W Walencji zasięgnął rady pewnego adwokata, który wyśmiał się tylko z jego złudnych nadziei. Pownien tylko dać się schwytać, a gdy skarzą go na dwieście czy trzysta lat więzienia, które odpowiadałyby jego licznym zbrodniom — wtedy, po odsiedzeniu choć ze setki lat — owszem, mogą go ułaskawić. Do krocset piorunów! Dość tych żartów! Nikt jeszcze nie śmiał drwić sobie zeń bezkarnie.

— Ten adwokat jest głupcem, — przerwał mu deputowany. — Czy sądzisz, że dla rządu istnieje coś niemożliwego?... Przysięgam ci, że wnet wolny będziesz od wszelkich trosk.

W końcu udało mu się przekonać bandytę, olśniwszy go swą wymową i gładkiemi słówkami. Bolson przyrzekł jeszcze jeden miesiąc zaczekać. Jeśli po upływie te go terminu ułaskawienia nie będzie — dobrze! Bolson nie będzie już słał listów do deputowanego, nie będzie go niepokoił, don Jose jest wprawdzie znakomitą osobistością, don Jose jest deputowanym, ale przed kulą karabinową wszyscy ludzie są równi.

To rzekłszy, bandyta wziął karabin do ręki i podniósł się z siedzenia wraz z drwalem młodym, krzepkim chłopem, który uczuwając bezgraniczny podziw dla siły i zręczności Bolsona nie odstępował go ani na krok.

Z obłudną uprzejmością żegnał się deputowany z Bolsonem.

— Bądź zdrów, kochany Quico! — mówił, potrząsając jego dłonią. — Bądź spokojny, gdyż wkrótce wolny będziesz od wszelkich obaw. Życzę tobie i całej rodzinie wiele szczęścia. A powiedz twej żonie, że nigdy nie zapomnę gościnnego przyjęcia, jakiego doznałem, podczas mej ostatniej bytności u was.

Bandyta wraz ze swoim satelitą zajęli miejsca w dyliżansie wiejskim, dążącym do ich wsi. Siedziało już tam kilku chłopów z tej samej wsi pochodzących, którzy Bolsona serdecznie pozdrowili.

Wóz trząsł się i kołysał na nierównej drodze, wiodącej wśród kwitnących gajów pomarańczowych, których drzewa były osypane kwieciem; groble odbijały blask zachodzącego słońca, a powietrze tchnęło wiosną, nasyconą aromatami i pełną szelestów tajemniczych.

Bolson był z siebie wielce rad. Stokrotnie mu przyrzekano, ale obecnie sprawa weszła na poważne tory. Jego wielbiciel przysłuchiwał mu się w milczeniu.

Dostrzegłszy na drodze dwuch żandarmów — Bolson pozdrowił ich przyjaźnie.

Na zakręcie ukazało się raptem dwuch nowych innych żandarmów; drwal podskoczył na swem siedzeniu, jakgdyby przez żmiję ukąszony. Poco tylu żandarmów na tak krótkiej przestrzeni. Bolson go uspakajał: to zapewne skoncentrowano wszystkie siły powiatu z powodu przejazdu don Josego — ot i wszystko.

Lecz gdy nieco dalej znów napotkano dwuch żandarmów, którzy podobnie jak poprzednio dwaj zwolna postępowali za wozem — drwal przeląkł się nie na żarty: — Tu zanosi się na coś niedobrego, Bolson! Niema chwili do stracenia! Trza zeskoczyć z wozu i skryć się w górach.

— Tak, senor Quico, tak! — przytakiwali przestraszeni wieśniacy.

Ale Quico śmiał się tylko z obaw tych ludzi.

— Jazda, popędzaj konia, woźnico!— zawołał.

Wóz potoczył się dalej, gdy w tem na nowym zakręcie, wynurzyło się raptem piętnastu czy dwudziestu żandarmów: cały rój trójgraniastych kapeluszy ze starym oficerem na czele. Przez drzwiczki powozu wymierzono lufy strzelb w pierś bandyty, który nie ruszył się nawet z miejsca, kobiety tylko i dzieci z okrzykiem przestrachu rzuciły się w tył powozu.

— Bolson wysiadaj, albo czeka cię kula w łeb, — zawołał oficer.

Bolson wysiadł posłuszny wraz z drwalem. Lecz zanim jeszcze stopa jego dotknęła ziemi, już był rozbrojony. Wciąż jeszcze będąc pod wrażeniem słów swego protektora, ani zamyślał o stawianiu oporu, by nową zbrodnią nie umożliwić uzyskania tak upragnionego ułaskawienia. Przywołał tedy drwala i polecił mu pobiec corychlej do miasta i uwiadomić don Josego: zaszło

KRONIKA

STAN POGODY.

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 22,6°, najniższa 15,0°. W Zakopanem wczoraj rano było pochmurno, temperatura 15°.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Najpierw przejściowe polepszenie się stanu pogody i cieplej; potem nadejście z zachodu nowego, choć znowu krótkotrwałego, pasa deszczów ze skłonnością do burz i ochłodzeniem. Wiatry z południowego wschodu i południa, potem silniejsze zachodnie.

Otwarcie Wystawy Szkół Powszechnych. Wczoraj o godz. 12 rano nastąpiło otwarcie Wystawy szkół powszechnych przy ul. Bema Nr. 76, na Woli.

Wystawa eksponatów Juljusza Słowackiego. W związku ze sprowadzeniem do kraju prochów Juljusza Słowackiego, pułkownik Bronisław Gembarzewski, dyrektor muzeum Narodowego w Warszawie urządził w jednej z sal działu malarstwa pamiątek polskich zbiór eksponatów, związanych z imieniem Słowackiego, a stanowiącą dziś własność muzeum. Wystawę tę od dziś zwiedzać można codziennie do dnia 3 lipca r. b., z wyjątkiem poniedziałków od godz. 11 do 15-ej.

Budowa Kolei Elektrycznej Warszawa - Grodzisk. W dalszym ciągu trwają roboty przy budowie odcinka miejskiego kolei elektrycznej Warszawa-Grodzisk. Wykańczane są mianowicie roboty przy układaniu toru na ul. Nowogrodzkiej. Układany jest też tor na ul. Szczęśliwickiej. Prace przy przeprowadzeniu przewodu jezdnego na odcinku miejskim rozpoczną się w najbliższym czasie. Budowa toru na odcinku zamiejskim na całej jego długości jest już ukończona. Obecnie prowadzony jest montaż przewodu jezdnego na tym odcinku, montaż blokady linjowej (sygnalizacji) oraz wykańczane są budynki kolejowe. Wykończenie całości nastąpi w ciągu 2—3 miesięcy, a otwarcie ruchu spodziewane jest w końcu lata r. b.

Wakacyjny Kurs Muzyczny dla Nauczycieli. Staraniem Sekcji Muzycznej Z. P. N. S. P. odbędzie się w Warszawie w dn. 4 — 23 lipca b. r. — metodyczno-praktyczny kurs muzyczny dla nauczycieli. Będzie on miał również charakter przygotowawczy do Konserwatorjum Warszawskiego.

Zgłoszenia osobiste i pisemne do dn. 1-go lipca b. r. przyjmuje oraz informacyj udziela Oddział Warszawski Związku Polskiego Naucz. Szkół Powszechn. — Warszawa, ul. Marszałkowska Nr. 123.

---

tu bezwątpienia jakieś nieporozumienie, rozkaz został źle pojęty.

Drwal widział jeszcze jak go rzucono gwałtownie do pobliskiego krzaku pomarańczowego....

Minąwszy żandarmów, co zamykali odwrót, drwal pędem pobiegł drogą powrotną.

Nie potrzebował daleko biec. Napotkał na drodze jednego z alkadów obecnych na uczcie....

— Don Jose! Gdzie don Jose?

Alkad uśmiechnął się chytrze, jakgdyby domyślając się o co dzie... Ledwo Bolson się oddalił, gdy deputowany dosiądł konia i pocwałował do Walencji.

Drwal wszystko teraz odgadł: i ucieczkę i uśmiech obłudny don Josego i szydercze spojrzenie starego oficera w chwili, gdy bandyta wspomniał mu o swym protektorze, uważając siebie za ofiarę pomyłki.

Co tchu zawrócił do gaju, lecz zanim zdołał tam dobiec, wzbił się ponad kwitnącemi wierzchołkami drzew pomarańczowych biały obłoczek, i głucha, przeciągła detonacja niby grzmot podziemny wstrząsnął ziemią.

To zastrzelono Bolsona.

Drwal ujrzał go leżącego nawznak, do połowy w cieniu drzewa pomarańczowego; krew purpurowa strugą sączyła się z jego rozstrzaskanej czaszki, szkarłatem cepowlekając wokoło ziemię. Owady lśniąc w słońcu niby krylki złota, wirowały dokoła jego skrwawionych ust pijane, zda się, zapachem kwiecia pomarańczowego.

Wściekły i pełen rozpaczy schwycił się za włosy. — Do krocset! W taki więc sposób zabito jego, Bolsona!

Oficer położył mu rękę na ramieniu.

— Patrz, nowicjuszu bandycki, jak kończą szubrawcy.

Nowicjusz odwrócił się gwałtownie, ale poto tylko, by utkwić wzrok w dal, jakgdyby skroś pola mógł dojrzeć drogę do Walencji. Oczy jego, łez pełne, zdały się mówić: — Szubrawiec, tak! Ale stokroć większym szubrawcem jest ten, co tam w dole umyka....

Przełożył **M. G. — ski.**

Ś. P.

WŁODZIMIERZ ŁĄCKI

INŻYNIER,

b. członek partji polskiego „Proletarjatu“, b. zesłaniec na Syberję, b. radca handlowy poselstwa polskiego w Moskwie,

po ciężkich cierpieniach zakończył życie dn. 18 czerwca 1927 r., przeżywszy lat 63.

Nabożeństwo żałobne za Zmarłego odbędzie się w kaplicy kościoła Św. Jana dn. 21 b. m., t. j. we wtorek o godz. 10-ej rano a następnie eksportacja zwłok po skończonym nabożeństwie na cmentarz Powązkowski, o czem Krewnych, Przyjaciół, Kolegów i Życzliwych zawiadamiają

ŻONA, SYN, BRAT I RODZINA.

WARSZAWA ROBOTNICZA

WARSZAWSKA ORGANIZACJA P. P. S.

POSIEDZENIA, ZGROMADZENIA ODCZYTY.

WARSZAWSKI WYDZIAŁ KOBIECY P.P.S.

Posiedzenie Wydziału odbędzie się jutro o godz. 7 wiecz., w lokalu Warsz. O. K. R. P.P.S. (Al. Jerozolimskie 6). Na porządku dziennym sprawozdanie z „Dnia Kobiet“ i udział w pogrzebie Słowackiego.

PO ZGONIE TOW. DR. ST. LIMANOWSKIEGO.

Z powodu bolesnej straty, jaką poniósł wskutek śmierci syna sen. tow. B. Limanowski Warsz. O.K.R. P.P.S., Warsz. Wydział Kobiecy P.P.S. i Centralny Wydział Kobiecy P.P.S. przesłały listy kondolencyjne.

We wtorek dnia 14 b. m.

Dzielnica Śródmiejska o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Praska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy — Brukowa 29 — odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego.

Koło tramwajarzy „Praga“. O godz. 7, Brukowa 29, zebranie Koła.

Powązki. O godz. 7, Okopowa 30, m. 16, posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Koło Tramwajarzy „Jerozolima“ o godz. 5 w lokalu dzielnicy, Chłodna 41, odbędzie się zebranie koła, na którym prof. Markowski wygłosi II odczyt z cyklu „Religja a po-

Koło Gazowni Ludna. O g. 6 (Al. Jerozolimskie 6), ogólne zebranie członków.

Koło Rzeźników, o godz. 5, Chłodna 41, zebranie koła.

W środę, dnia 22 b. m.

Kolejowa Org. PPS. o godz. 18 w lokalu OKR (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się posiedzenie komitetu wraz z mężami zaufania. Sprawy b. ważne.

Pocztowa Org. P. P. S. o godz. 7 w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Wola - Czyste, o godz. 6, Wolska 44, posiedzenie komitetu oraz o godz. 7 ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Ochota o godz. 6 w lokalu Grójecka 59, odbędzie się posiedzenie komitetu oraz o godz. 7 ogólne zebranie członków dzielnicy.

Starówka, o godz. 7, Rycerska 6, posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Koło Tramwajarzy „Starówka“, o godz. 7, Rycerska 6, zebranie koła.

Czerniaków, o godz. 7, Solec 67, posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Mokotów o godz. 7 w lokalu Bagatela 12-a, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Marymont o godz. 7 w lokalu przy Marymonckiej 40, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego.

WARSZAWSKA RADA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH.

BACZNOŚĆ METALOWCY.

We wtorek, dn. 21.VI, o godz. 6 po poł. odbędzie się posiedzenie mężów zaufania i delegatów w lokalu Związku, Leszno 53, I piętro.

WARSZAWSKI ODDZIAŁ T.U.R

Warsz. Org. Mł. T. U. R. We wtorek, 21 b. m., o godz. 6 popoł. w lokalu T.U.R. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się zebranie łączników do spraw wycieczkowych. Wszystkie Koła obowiązane są wysłać swych przedstawicieli, pod rygorem organizacyjnym.

Warszawski Komitet Powiatowy P.P.S. Dziś o godz. 19, odbędzie się posiedzenie Komisji Wyborczej (ul. Marszałkowska).

ZAPOMOGI DLA PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

W ostatnim tygodniu sprawozdawczym, t. j. od 6 do 11 czerwca włącznie, zarząd obwodowy Funduszu Bezrobocia w Warszawie wypłacił 62 pozbawionym pracy pracownikom umysłowym zapomogi z akcji ustawowej w ogólnej sumie 962 zł. 66 gr. oraz z akcji doraźnej 445 osobom 25.006 zł.

ULGI DLA BEZROBOTNYCH PRACOWN. UMYSŁOWYCH.

W najbliższych dniach ukaże się w Dzienniku Ustaw R. P. rozporządzenie ministra pracy, w porozumieniu z min. skarbu, wprowadzające pewne ulgi dla bezrobotnych pracowników umysłowych. Mianowicie: dotychczasowy wymóg ustawowy, według którego wymagano wykazania się z 20 tygodni pracy najemnej w okresie rocznym, poprzedzającym zgłoszenie, nie będzie stosowany względem tych pracowników umysłowych, którzy zgłoszą się przed 31 sierpnia r. b. i udowodnią, że w okresie wstecznym od 1.X 1924 r. pozostawali w stosunku najmu pracy w ciągu 20 tygodni.

Ponadto rozporządzenie przedłuża ustawowe prawo do zasiłków do 26 tygodni dla tych wszystkich pracowników umysłowych, którzy do chwili ogłoszenia rozporządzenia pobierali zasiłki w ciągu 17 tygodni. Omawiane rozporządzenie wydane będzie na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 17 maja 1927 r. O rozszerzeniu uprawnień Ministra Pracy z ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia.

Redakcja „Przyjaciela Dzieci“ przyjmuje w czwartki i soboty od 6 — 7 (w redakcji „Robotnika“ Warecka 7). Rękopisów redakcja nie zwraca.

TEATR I MUZYKA

Dziś w teatrach miejskich

Narodowy
o 8-ej „Różyczka“

Letni
o 8-ej „Królowa Biarritz“

Teatr Wielki. Dziś przedstawienie zawieszone; jutro balet L. Różyckiego „Pan Twardowski“.

Teatr Narodowy. Dziś „Różyczka“ Flersa i Caillaveta.

Tydzień Słowackiego w teatrach miejskich. W czwartek, dn. 23 b. m. rozpoczyna Teatr Narodowy cykl przedstawień „Księcia Niezłomnego“, które trwać będą do dnia złożenia zwłok Słowackiego na Wawelu. Układ inscenizacyjny Osterwy. Muzyka A. Dołżyckiego.

Teatr Letni. Dziś „Królowa Biarritz“.

Teatr Mały. Dziś „Kobieciątko“.

Teatr Polski. Codziennie „Michasia i jej matka“.

Teatr Ćwiklińskiej i Fertnera. Dziś „Ta, która zwycięża“.

Teatr Nowości codziennie revue, w której bierze udział cały zespół z Pragi Czeskiej „Cosmopolitain Revue“.

Wodewil (Nowy Świat 43). Codziennie po dwa przedstawienia rewji p. t. „Pojutrze pogoda“.

Teatr Odrodzony (na Pradze. Dziś „Balladyna“.

Teatr Powszechny (Leszno róg Żelaznej). Dziś „Obrona Częstochowy“.

Teatr Qui Pro Quo. Codziennie rewja „Z papryką“.

Teatr „Perskie Oko“. Rewja p. t. „Coś nowego“.

Teatr „Eldorado“ (Hoża 29). Rewja „Stróż jej cnoty“.

Teatr Olimpja. „Na fali 1111“.

Z teatrów świetlnych.

Wodewil. „Paryż o północy“.

Palace. „Hazard“.

Splendid. „Sprzedana miłość“.

Filharmonja. „Noc grozy“.

Colosseum: „Królewicz z Ameryki“ i „O krok od zdrady“ (w duże jsali: „Kontrola przedślubna“).

Apollo: „Dziewczęta pod kontrolą“.

Pan i Corso: „Harold Lloyd“ i „Król dancingu“.

Casino. „Pogromca“.

Światowid: „Opiekun mimowoli“.

Miejski: „Telegrafista z IV posterunku“.

Komedja. „Róża z Picadilly“.

Stylowy: „Ja się boję“ i „Wilki morskie“.

Z RADJOSTACJI WARSZAWSKIEJ.

WTOREK.

12.00 — Komunikat lotniczo - meteorologiczny, komunikaty P. A. T. nad program. 15.00 — Komunikat gospodarczy i meteorologiczny, nad program. 15.20 — 16.35 Przerwa. 16.35 — 17.00 Odczyt p. t. „Wisła od Sandomierza do Torunia“ wygł. prof. Józef Kołodziejczyk (dział „Krajoznawstwo“). 17.00 — 17.15 Nad program i komunikaty. 17.15 — Koncert popołudniowy. Juljusz Słowacki: „Złota Czaszka“ fragment dramatyczny w reżyserji dyr. Emila Chaberskiego. Wykonawcy: Aldona Jasińska, Marja Majdrowiczówna, Helena Michałowiczówna, Ludwik Solarski, Aleksander Zelwerowicz, Józef Zieliński, Paweł Owerłło, Józef Zejdowski, Stefan Hnydziński, Stefan Wyrzykowski, Juljusz Kalinowski i Mieczysław Myszkiewicz. Muzyka lekka. 18.35 — 18.55 Rozmaitości wypowie p. Ludwik Lawiński. 18.55 — 19.10 Komunikaty „P. A. T.“ 19.10 — 19.35 Odczyt p. t. „Podróż na wschód— szlakiem Słowackiego“ wygł. prof. A. Janowski (dział „Podróże i Przygody“) 19.35 — 20.00 Odczyt p. t. „Zgoda Narodów“ wygł. prezes Aleksander Lednicki. 20.00 — 20.15 Komunikat rolniczy. 20.15 — 20.30 Przerwa. 20.30 — Koncert wieczorny. Transmisja z Krakowa, w przerwie biuletyn „Messager Polonais“ — w języku francuskim. 22.00 — Komunikat lotniczo - meteorologiczny, sygnał czasu, nad program i komunikaty „P. A. T.“ 22.30 — 23.00 Transmisja muzyki tanecznej z restauracji Rydz.

WYPADKI

PRZESTĘPSTWA, NIESZCZĘŚCIA

SAMOBÓJSTWO Z BRAKU PRACY.

Przy ul. Czerniakowskiej Nr. 199 w mieszkaniu Tadeusza Hepricha, sublokator jego, 45-letni Walenty Karwowski, technik kolejowy, ostatnio bez posady, wczoraj o godz. 10 rano wystrzałem z własnego rewolweru skierowanego w prawą skroń pozbawił się życia. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć. Przyczyną samobójstwa — choroba nerwowa, na którą Karwowski cierpiał od kilku lat oraz złe warunki materjalne. Karwowski swego czasu prowadził budowę stacji radjowej, zaś od kilku miesięcy był bez posady. Był on samotny, jedynie koledzy jego od czasu do czasu wspomagali go. W ostatnich czasach, gdy środki materjalne były już na wyczerpaniu, Karwowski postanowił odebrać sobie życie, co też wczoraj wykonał.

ZUCHWAŁA KRADZIEŻ BRONI PALNEJ.

Onegdaj w nocy niewykryci złodzieje podczas szalejącej burzy, grzmotów i ulewnego deszczu, dostali się do podwórza przy ul. Chmielnej Nr. 33, gdzie w oknie na parterze wycięli otwór w szybie, następnie otworzyli okno, wygięli kratę żelazną i dostali się do warsztatu przy magazynie składu broni palnej p. f. „Sport“, należącego do Józefa Siegiera. Złodzieje skradli 19 sztuk różnych rewolwerów i 8 dubeltówek ogólnej wartości 6,000 zł. Kradzież spostrzegł rano dozorca znalazłszy pod oknem taboret. deskę do prasowania i toporek.

POŻAR W FABRYCE PAPY.

Wczoraj w godzinach rannych zostały zaalarmowane wszystkie cztery oddziały straży ogniowej o pożarze wynikłym przy ul. Wolskiej Nr. 9 w przechodnim domu, łączącym się z ul. Krochmalną Nr. 86. Na miejsce przybył pierwszy IV oddział, następnie nalewkowski, później zaś II oddział straży. Po przybyciu skonstatowano, że płonie fabryka papy smołowej, tektury, smoły gazowej i asfaltu p. f. „Lebensold Moszek Aron“. Pożar powstał wskutek pozostawionego ognia w palenisku z dnia poprzedniego. Łatwopalny materjał szeroko objął płomieniem cały budynek, uniemożliwiając bezpośredni dostęp do ognia. Mimo to w przeciągu pół godziny straż pożar ugasiła. Strata 70,000 zł.

6 SYFONÓW WODY SODOWEJ.

Tajemniczy tytuł! Coś, jak Conan Doyle'a „Sześć biustów Napoleona“. Niestety, nasza opowieść jest o wiele skromniejsza. Niema w niej ani Sherlocka Holmesa, ani jego przyjaciela, dr. Watsona. Jest za to młody człowiek, który przy ul. Chmielnej Nr. 102 przed bramą na gościńcu stał z wózkiem ręcznym zawierającym wodę sodową. A było to wieczór. Naraz od ulicy Marszałkowskiej nadjechało taxi (Ford Nr. 19286). Taxi jechało bez świateł, wózek był nieoświetlony i — bęc! — katastrofa. W rezultacie taxi wyszło z wypadku z uszkodzoną chłodnicą, sprzedawca zaś wody sodowej stracił 6 syfonów tego chłodzącego nektaru, które zostały przez auto rozbite. W dodatku wyrósł, jak z pod ziemi, posterunkowy i zabrał szofera i sprzedawcę wody do 8 komisarjatu.



DODATEK SPORTOWY „ROBOTNIKA"

SKRA — R. K. S. 1:1 (0:1).

SŁABY DZIEŃ WARSZAWIAKÓW.

Wczorajszy mecz o mistrzostwo kl. A, który się odbył w Radomiu pomiędzy robotniczą Skrą a Radomskiem Kołem Sportowem, zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 1 : 1 (0 : 1).

Pomimo, że Skra miała swój „słaby dzień", była ona jeszcze o klasę lepsza od drużyny radomskiej. Fatalne nieodpowiednie boisko oraz brutalna gra R. K. S-u psuły jednak wszelkie jej lepsze pociągnięcia. Gdy jeszcze dodamy do tego awantury publiczności oraz sposób prowadzenia meczu przez sędziego, p. Walczaka, który rozstrzygał przeważnie fałszywie, otrzymamy pełny obraz warunków, w jakich grała drużyna robotnicza.

Skra wystąpiła w składzie: Błazałek I, Herman, Kwik, Smosarski, Stanik, Więckowski III, Sajnok, Prędkowski, Błazałek II, Lewandowski, Kraśniewski, a więc z 2 rezerwowymi. Mimo to gra toczy się przez cały czas z przewagą drużyny robotniczej, która stwarza raz po raz groźne momenty pod bramką przeciwnika. Pierwszą bramkę zdobywa jednak R. K. S. Kilka minut później Skra wyrównywa, sędzia jednak bramki nie uznaje. Po zmianie pól, w dalszym ciągu zaznacza się przewaga drużyny robotniczej, która uzyskuje wyrównanie przez Lewandowskiego (z karnego). Pod koniec meczu sędzia dyktuje rzut karny dla radomian, który nie został przez nich wykorzystany.

Pomimo utraty jednego punktu, Skra nadal prowadzi w tabeli mistrzowskiej, mając na 6 gier 10 punktów i stosunek bramek 19 : 5.

I. K.

KORONA RUCH 3 : 3 (1 : 2).

Zawody o mistrzostwo kl. A. Ruch wystąpił z 3 rezerwowymi, Korona w pełnym składzie. Do przerwy gra toczy się z nieznaczną przewagą Ruchu, który grał z większą ambicją, chociaż technicznie ustępował przeciwnikowi. W drugiej połowie gra równorzędna.

Bramki zdobyli: dla Ruchu Prokopowicz, Zientara i Fert (z karnego), dla Korony Nowacki, Koch i Hyla (z karnego).

CZARNI — ORKAN 7 : 1 (2 : 1).

W zawodach o mistrzostwo kl. A radomianie formalnie rozgromili Orkan, bijąc go aż 7 : 1 (2 : 1).

Przez cały czas zawodów gra toczy się z przygniatającą przewagą drużyny radomskiej, dla której bramki zdobyli: Mazurkiewicz, Cieszkowski (3), Goldberg (2) i Więckowski (z karnego). Honorową bramkę dla Orkanu zdobył Danek.

Przedmecz Skra II — Orkan II 4 : 1 (3 : 0). Punkty dla zwycięzców uzyskali: Więckowski II, Kwiatkowski i Kwik I (2).

VARSOVIA — MAKABI 8 : 1 (2 : 1).

Sobotnie zawody o mistrzostwo kl. A pomiędzy Varsovią a Makabi zakończyły się formalnym pogromem tej ostatniej, która przegrała w katastrofalnym stosunku 8 : 1 (2 : 1).

Obie drużyny wystąpiły w rezerwowych składach. Makabi tylko w pierwszej połowie potrafiła jeszcze stawić czoło drużynie harcerskiej, podczas gdy w drugiej połowie Varsovia opanowuje boisko nie dopuszczając zupełnie do głosu biało-niebieskich.

Drużyna harcerska nie miała słabych punktów, wyróżnić należy atak Kaczanowskiego w obronie i pracowitą trójkę pomocy. W Makabi ataku wogóle nie było. Obrona grała skandalicznie, a pomoc poza Zelcerem — była beznadziejna.

INNE WYNIKI W WARSZAWIE.

Ogniwo II — Skra II 4:0 (3:0). Bramkami podzielili się: Bocian, Dmochowski i de Latour (2).

Amatorzy — Promień (Wołomin) o mistrz. kl. C 9:0 (6:0).

Olimpja — Hoary 4:0 (2:0).

Sarmata — Bar-Kochba 1:4 (0:2). Zawody o mistrz. kl. B.

LEKKO-ATLETYCZNE MISTRZOSTWA KOBIECE.

5 NOWYCH REKORDÓW POLSKICH.

Ubiegła sobota i niedziela była świętem lekkiej atletyki kobiecej w stolicy. Plon wspomnianego święta, t. j. okręgowych mistrzostw kobiecych przedstawia się okazale, pozostawiając, jako widome znaki postępu 5 nowych rekordów, a mianowicie: **Rzut dyskiem** (oburącz): Konopacka 56,86; **rzut kulą:** Konopacka 9,08; **bieg 1000 mtr.:** Wieczorkiewiczówna 3:32,8; **rzut kulą** (oburącz): Konopacka 16.02; **sztafeta 4 x 200:** A. Z. S. 2:01,4.

W klasyfikacji ogólnej zwyciężył A. Z. S. 59 pkt., przed Grażyną 23 p. i Makabi 7 p.

PORAŻKA HASMONEI.

LEGJA BIJE GOŚCI 4 : 1 (3 : 1).

Liga przyzwyczaja nas do niespodzianek. Każde zawody stoją pod znakiem zapytania. Szczególnie jednak wczorajszy mecz piłkarski był niemal nie odgadnięcia.

Ostatni sukces drużyny żydowskiej nad mistrzem Polski, Pogonią, oraz ostatnia porażka Legji w spotkaniu z najsłabszym zespołem ligowym, Jutrzenką — oto dwa wydarzenia, które otoczyły wynik wczorajszego spotkania mgłą tajemniczości. Kto zwycięży? — pytanie to stawiały sobie tłumy zalegające Agrykolę.

Pierwsze chwile zawodów nie przyniosły żadnych wyjaśnień, które pozwalałyby typować zwycięzcę.

Piłka przenosiła się od bramki do bramki, gra nie wykazywała przewagi którejkolwiek ze stron.

Na punkt zdobyty przez Czecha, Hasmonea odpowiedziała również punktem uzyskanym przez Steuermana. Jednem słowem niepewność wyniku na całej linji.

Dopiero po trzydziestu minutach, gdy piłka dwukrotnie jeszcze ugrzęzła w siatce gości — wynik był przesądzony. Musiała wygrać drużyna lepsza technicznie, szybsza i bardziej pewna siebie.

Tak się też stało. Zwycięstwo uzyskała Legja zupełnie zasłużenie, rehabilitując się za klęskę z Jutrzenką.

Przechodząc do oceny drużyn należy zaznaczyć, iż Hasmonea z osławionym Steuermanem na czele reprezentowała się naogół słabo. Jedynie obaj obrońcy grają naprawdę dobrze. Legja to właściwie trójka środkowa plus bramkarz, którzy stanowią klasę dla siebie; skrzydła, a szczególnie obrońcy słabi; pomoc przeciętna.

Zwycięstwo wojskowych wzmocniło ich pozycję w czołowej grupie drużyn ligowych.

POGOŃ NARESZCIE ZWYCIĘŻA.

Piłkarski mistrz Polski po szeregu niepowodzeniach odniósł nareszcie piękny sukces nad Wartą, uzyskując wysokocyfrowy rezultat 6:2 (2:0). Punkty dla Pogoni zdobyli: Kuchar (4), Bacz i Hanke; dla Warty obie Przybysz.

WISŁA ZWYCIĘŻA T. K. S. 7:2 (5:1).

Wisła dorzuca do szeregu swych sukcesów jeszcze jeden triumf nad T. K. S., zwyciężając go w stosunku 7:2. Bramki dla Wisły zdobyli: Reyman (3), Kotlarczyk II (2), Balcer i Adamek. Dla T. K. S. — Herbstreich i Gumowski. Naogół lekka przewaga Wisły.

JUTRZENKA CORAZ GROŹNIEJSZA.

Remisowy wynik z Turystami.

Krakowska Jutrzenka, uchodząca za najsłabszą drużynę Ligi, pokazuje już poraz trzeci swe ostre pazury. Po nierozegranej z Polonją i zwycięstwie nad Legją wczoraj uzyskali krakowianie wynik nierozstrzygnięty 0:0 z łódzkimi Turystami. Spotkanie było typową walką o punkty dwuch równych sobie zespołów.

Ł. K. S. PRZEGRYWA Z I. F. C. 4:1 (2:0).

Drużyna katowicka odniosła zasłużone zwycięstwo nad gośćmi łódzkimi, górując pod każdym względem. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Görlitz, Geisler (2) i Kozok. Jedyna bramka dla Ł. K. S. padła na trzy minuty przed końcem gry z karnego (Miller).

JAKIM DOROBKIEM MOZEMY SIĘ POSZCZYCIĆ.

CZEGO NAS NAUCZYŁ DZIEŃ SPORTU ROBOTNICZEGO.

Mieliśmy ostatnio olbrzymią imprezę naszego Związku Sportowego.

Poraz pierwszy przewinęli się przed naszemi oczyma zawodnicy z wszystkich zakątków kraju, stając do konkurencji we wszystkich działach sportu.

Rewja ta wypadła nadspodziewanie pomyślnie. Tak pod względem wyników jak i pod względem organizacyjnym zdaliśmy egzamin.

Wszystkie kluby sportowe, które wzięły udział w Zlocie, można określić mianem dobrych. Nawet najmniejsze organizacje z zapadłych mieścin czy osad posiadają zawodników nieźle wyszkolonych.

Sport przełamał lody, wtargnął do życia robotniczego.

Wyszliśmy z pierwszego okresu tworzenia organizacji sportowej, wchodzimy w drugi okres doskonalenia się.

I nasz „Dzień Sportu Robotniczego" dał nam moc wskazówek, dał b. bogate doświadczenie.

W paru słowach można streścić najważniejsze nauki.

Przedewszystkiem nauczył nas, **że nie wolno nam wzorować się na organizacji sportu burżuazyjnego.** Taka organizacja jaką przeprowadzają Związki burżuazyjne dla nas jest mało warta.

Niech świadczy o tem fakt, że jedynym działem, w którym zauważyć się dały pewne niedociągnięcia, było kolegjum sędziów.

Kolegjum zaś to nie miało wśród siebie ani jednego z naszych sportowców. Różne Związki atletyczne, bokserskie i t. p. objęły niepodzielnie sędziowanie. I zawiodły. Wiemy, że w przyszłości już na nich wzorować się nie będziemy. Sami sobie damy radę.

Pozatem ważnem doświadczeniem było i to, że sport nasz **jest już tak silnym,** że w programie 2 dniowym zmieścić go nie można. Przy najbliższej imprezie urządzanej przez Z. R. S. S. weźmiemy to pod uwagę.

Ale najważniejszym doświadczeniem i najlepszą nauką były dla nas same zawody.

Przekonaliśmy się, że zawodnicy nasi, nawet lekko - atleci mają zamało przygotowania gimnastycznego, **zamało trenują lekką atletykę, zanadto dużo uwagi zwracają na gry.**

Wtedy, gdy towarzysze czescy tysiące ludzi przepuszczają przez sale gimnastyczne, u nas tylko „Siła" Górnośląska prowadzi racjonalnie gimnastykę.

I na drogę gimnastyki, na drogę lekkiej atletyki winny wkroczyć nasze kluby, jeżeli chcą iść po drodze doskonalenia się.

Zaczynamy II okres aż do najbliższej rewji sił, pod znakiem usilnej pracy i to w kierunku wzmożenia się organizacyjnego, stworzenia własnych kolegjów sędziów i prowadzenia pracy sportowej i gimnastycznej.

Każdy z klubów winien o tem pamiętać.

Jerzy Michałowicz.

MARYMONT — ASCOLA 8 : 0 (3 : 0).

Zawody o mistrzostwo kl. B. Wspaniały sukces drużyny robotniczej nad jedną z najsilniejszych drużyn kl. B. Zawody toczyły się przez cały czas z przygniatającą przewagą Marymontu, dla którego bramki zdobyli: Iwański (3), Chudzikowicz (2), Napiórkowski (2) i Zimnowłocki.

W drużynie robotniczej wyróżnił się przedewszystkiem świetnie zapowiadający się atak, chociaż i reszta drużyny nie miała naogół słabych punktów. Ascola zupełnie zawiodła i na klęskę w zupełności zasłużyła. Sędziował p. Starzyński.

CZARNI BIJĄ RUCH 2 : 1 (2 : 0).

Nieznaczne zwycięstwo senjora klubów polskich nad gośćmi górnośląskimi. Gra nie wykazała specjalnej przewagi żadnej ze stron. Jedyny punkt dla Ruchu uzyskał Sobota; punkty dla Czarnych zdobyli Nastula i Sawka.

REKORD CEJZIKA BĘDZIE UZNANY.

Jak wiadomo na ostatnich zawodach w Tallinie Cejzik osiągnął w trójskoku odległość 13.58, co stanowi nowy rekord polski. Protokół tego rekordu nadeśle Zw. Estoński do PZLA. Pozatem Cejzik wygrał tam bieg 400 mtr. (52.6) i rzut dyskiem (39.10).

Z HISTORJI PROWOKACJI

LISTY AZEFA

V.

Berno, 24.X 1903.

Tutaj w Bernie, poza znanym Panu Żytłowskim, wśród socjalistów rewolucjonistów ważną rolę odgrywają pani Falkner, Trop i Kagan. Następnie duża klika gromadzi się dokoła Szymona Rappoporta; trudno ustalić wszystkich, zresztą przybyłem tutaj tylko na jeden dzień, żeby się mniej więcej zorjentować. Wśród „iskrowców" jest tutaj Lubow Akselrod, nie mająca nic wspólnego z zuryskim Akselrodem; uciekła oddawna z Rosji, ma przy sobie siostrę. Dokoła tej p. Akselrod, która często miewa referaty, kręci się cała młodzież „iskrowska"; tej ostatniej jest tutaj bardzo dużo. Sądzę, że konieczne byłoby zorganizowanie również tutaj wywiadu.

Nie wiem, czy pisałem już panu, że znany nam Maszycki jedzie do Rosji, w celu zorganizowania socjaldemokratycznych drużyn bojowych; jedzie z ramienia organizacji „Iskier". Pogłoska ta krążyła już oddawna, lecz teraz bezwzględnie się potwierdza. Zapomniałem zakomunikować Panu wczoraj, że redakcja „Studenta" przewędrowała do Zurychu. Co do Lewita—wszystko się sprawdza; wyjeżdża teraz „poważnie" z najpoważniejszemi zamiarami. Tutaj to również się potwierdza. „Burcewcy"—mam wrażenie — wciąż wzrastają liczebnie. Ściskam dłonie. Oddany **Iwan.**

VI.

Genewa, 29.X 1903.

List pana i pieniądze otrzymałem wczoraj. Dziękuję! Lewit wyjeżdża teraz sam, bez żony. Ubrany jest w czarne palto, ma czarną, nieco szpakowatą, brodę, jest średniego wzrostu — raczej nawet niewysoki, tęgi; czoło ma nieduże, nos orli, ładne oczy; ubranie ma niezbyt eleganckie, raczej skromne, kapelusz nosi miękki czarny; naturalnie, może się przebrać inaczej. Żona jego narazie nie jedzie, wyruszy w przybliżeniu za miesiąc, tymczasem jest w Genewie. Postaram się dać panu jeszcze pewne dane co do Berna i Zurychu w krótkim czasie. Teraz muszę powiedzieć, że wspomniana w poprzednim liście Lubow Akselrod przeniosła się do Genewy i, jak mówią, przybędzie tam z ramienia „Iskier", Bronsztein (Trocki); chociaż inni twierdzą, że Trocki sam nie pojedzie, gdyż nastąpił rozłam w redakcji „Iskier", że wystąpili z niej: P. Akselrod, Wiera Zasulicz, Siergiejew-Martow (zapomniałem jego prawdziwego nazwiska), Krochmal, Trocki i Blumenfeld i że państwo ci jadą do Paryża, aby założyć tam inne socjaldemokratyczne pismo. Punktem spornym między nimi a Leninem i Plechanowym jest zasada organizacyjna. Lenin i Plechanow życzą sobie, aby Centralny Komitet socjaldemokr. partji był przeniesiony zagranicę i wszystkie sprawy i wiadomości skupiłyby się w ręku Lenina i Plechanowa. Opozycja zaś jest zdania, że Centralny Komitet partji s. d. powinien być w Rosji. W Bernie mieszka teraz Katarzyna Diemianienko (znana panu z Petersburga). Trzeba zwrócić na nią uwagę, jak również na Zofję Lewian, siostrę żony Lewita. Zjawił się tutaj niejaki Isakow, prawdziwe nazwisko Golman czy Goldman z Kiszyniowa; odgrywa wybitną rolę wśród bundystów. Wzmiankowałem w poprzednim liście, że mam panu zakomunikować coś ważnego. Otóż chodzi o to: Ustalono tutaj osobę jednego z współpracowników pana, nazwisko jego dowiem się niezadługo. Wykryto go w ten sposób. Ten pański współpracownik *) zwracał się do całego szeregu listonoszów z propozycją, by za pieniądze pokazywano mu korespondencję, i oto jeden z listonoszów opowiedział jakiemuś Rosjaninowi tę historję. Nazwisko pańskiego współpracownika już jest ustalone, ja go jeszcze nie znam, lecz jeśli to pana zaciekawia, z łatwością się dowiem i zakomunikuję. Ten sam współpracownik pana zachowuje się bardzo głupio: narzuca wszystkim swą znajomość. Co do mnie, nie wiem, czy byłoby zręcznie....

VII.

Władykaukaz, 19.IV **.

Pieniądze, które wczoraj otrzymałem, szły z Paryża aż 11 dni. W każdym bądź razie bardzo jestem panu wdzięczny za ich wysłanie.

Co zaś dotyczy zakomunikowanych mi cech rewol. w hotelu Północnym, to pomimo ich dokładności, nie mogę sobie przypomnieć, czy spotykałem takiego. Wogóle trudno jest ustalić osobę na zasadzie samych tylko cech zewnętrznych. Dobrze byłoby wiedzieć, jaki miał paszport i czy nie zostawił jakich papierów. Wogóle cała historja jest jakaś dziwna. Głupio jest przyjeżdżać z zagranicy (sądząc podług ubrania z Genewy, Montreux) do petersburskiego hotelu, aby robić doświadczenia z materjałami wybuchowemi. Czy przypadkiem nie był przygotowywany zamach na dzień następny i rewolucjonista ów szykował bomby, to znaczy składał je. Myślę tak o tem dlatego jeszcze, że były, jak pan pisze, 4 bomby, z których trzy pozostały. W każdym razie to szczęśliwy przypadek, po pierwsze dlatego, że nie było zamachu, powtóre — pewien jestem, napędzi to strachu rewolucjonistom, będą unikali zainteresowania się materjałami wybuchowemi. Ponieważ nie spotykam się tutaj z nikim, gdyż zajęty jestem przy chorej matce i nie wiem, czy jest tutaj ktokolwiek, nie mam pojęcia, co mówią o tem w radykalnym i rewolucyjnym świecie. Ważne byłoby dowiedzieć się, jak tam sprawa wygląda: czy związane to jest z bojową organizacją, czy też jest to akcja jednostki, chociaż sądząc z ilości bomb, nie mogła tego robić jednostka.

Mam nadzieję, że niedługo stąd wyjadę, jeśli nie zajdą jakie komplikacje w zdrowiu matki, a po drodze postaram się dowiedzieć wszystkiego, co dotyczy tej sprawy. Gdy tylko będę wiedzieć — natychmiast panu zakomunikuję. Czy wiedzą o tem w Genewie, czy pisała o tem Rew. Rosja? Nic mi o tem nie pisano Wszystkiego najlepszego, ściskam dłoń. Oddany **Iwan.**

(D. c. n.)

*) Mowa jest o szpiclu Rabinowiczu, zdemaskowanym w Genewie, w chwili, gdy usiłował przekupić szwajcarskich listonoszów.

**) W końcu 1903 lub na początku 1904 roku Azef wyjechał do Rosji przez Warszawę do Petersburga i brał bezpośredni udział w przygotowaniach do zamachu na Plewego.

Niedługo przed wyjazdem z zagranicy Azef wysłał do Rosji dla zorganizowania zabójstwa Plewego — Sazonowa, Kaliajewa, Pokotiłowa, Sawinkowa i in. W Petersburgu w Hotelu Północnym w nocy 31 marca nastąpił wybuch bomby w pokoju, w którym zatrzymał się członek bojowej organizacji socjal.-rewolucjonistów Aleksiej Pokotiłow. Azef znał oddawna i dobrze Pokotiłowa osobiście, był wtajemniczony we wszystkie szczegóły spisku, w którym brał udział Pokotiłow; lecz tak w tym liście, jak i w następnych, gdzie pisze o wybuchu bomby w Hotelu Północnym, ukrywa swą znajomość z Pokotiłowym i stara się w tej sprawie wprowadzić w błąd Ratajewa.

Niedługo przed wybuchem w Hotelu Północnym, gdy miał się dokonać zamach na życie Plewego, Azef wyjechał z Petersburga dla wykazania swego alibi, początkowo do Moskwy, potem na Kaukaz.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 40, za tekstem gr. 15, komunikaty i nadesłane gr. 60, nekrologi gr. 15, drobne za wyraz gr. 15. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50 proc. taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych 10-szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor naczelny MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI. Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW DUBOIS. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S. Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7.